

Wychodzi codziennie między 2. i 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIRJSCOWA w Łwowie	kwartał	1 zlr. 30 ct.
do Prus	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	4 zlr. 80 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	5 zlr. 85 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	6 zlr. 90 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	7 zlr. 95 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	8 zlr. 100 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	9 zlr. 105 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	10 zlr. 110 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	11 zlr. 115 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	12 zlr. 120 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	13 zlr. 125 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	14 zlr. 130 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	15 zlr. 135 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	16 zlr. 140 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	17 zlr. 145 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	18 zlr. 150 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	19 zlr. 155 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	20 zlr. 160 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	21 zlr. 165 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	22 zlr. 170 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	23 zlr. 175 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	24 zlr. 180 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	25 zlr. 185 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	26 zlr. 190 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	27 zlr. 195 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	28 zlr. 200 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	29 zlr. 205 ct.	1 zlr. 30 ct.
do Prus	30 zlr. 210 ct.	1 zlr. 30 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji GAZETY NARODOWEJ przy ulicy Walewskiej pod numerem 12. Wszelkie przysyłki pocztowe w całości opłacone. Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od ogłoszenia. Wiersz drukowany w drukarni drukarskiej w Warszawie. Wszelkie przysyłki pocztowe w całości opłacone. Wszelkie przysyłki pocztowe w całości opłacone. Wszelkie przysyłki pocztowe w całości opłacone.

Zdobycie Dypplu.

Telegram wczorajszy podał nam wiadomość o ogólnym szturmie na całą linię szaniec dypelskich i zdobyciu wszystkich warowni dziesięciu, a oraz o wzięciu szaniec przedmowego, broniaącego przeprawy do Sonderburga, na wyspę Alsen.

Honorowi pruskiej armii stało się zadane. Trzechmiesięczne usiłowania uwięzione pomyślnym skutkiem. Pytanie teraz, co poczną Prusy dalej? Czy zawrą zawieszenie broni na podstawie posiadania? lub czy żądać będą, aby i z wyspy Alsen ustąpili Duńczycy?... Przed zdobyciem Dypplu podawano projekta, aby podczas konferencji sprzymierzeni cofnęli się z Jutlandji, a Duńczycy z warowni dypelskich na wyspę Alsen. Tego projektu angielskiego nie chciała przyjąć żadna z stron walczących. Teraz zapewne Dania przyjąłaby go jako wypadek wojenny, ale wątpliwe, aby go przyjęły Prusy, upojone świeżym zwycięstwem wojsk swych.

Nieraz już wspominaliśmy, że każde nowe zwycięstwo sprzymierzonych, a osobliwie Prus, wikłać będzie coraz więcej sprawę duńską. Po poniesionych ofiarach, i to z szczęśliwym skutkiem, żądać będą coraz większego wynagrodzenia. Uгода była możliwszą, gdy szanse wojenne po obu stronach były prawie jednakowe. Stało się zaś trudniejszą, gdy jedna strona weźmie przewagę wojenną. Gdyby wojna duńska mogła być rozstrzygnięta jedynie między sprzymierzonymi i Danią, zwycięstwa wojenne mogłyby stanowić ostatecznie, zmuszając przeciwnika do ugody. Lecz kwestję duńską uważają mocarstwa za sprawę równowagi europejskiej, więc sam oręż nie może jej między walczącymi rozstrzygnąć. Dowodem tego są konferencje, dzisiaj rozpoczęte, które nie zebrały się ani na żądanie sprzymierzonych, ani na żądanie Danii, lecz na propozycję trzeciego mocarstwa, interesowanego w tej sprawie, które zrobiło ten krok jako ostatnią próbę, czy się i bez jego czynnego wzięcia nie da załatwić sprawa duńska.

Jeżeli trudności wywiną się już przy wniesieniu zawieszenia broni, i cała konferencja o nie rozbić się może: cóż dopiero mówić o samym projekcie ugody! Francja, Anglia i Szwecja ułożyły projekt załatwienia sprawy, bez względu na możliwe zdobycie Dypplu. Dla nich fakt zwycięstwa pruskiego nie ma żadnego prawie znaczenia. Na konferencji rozstrzygać będzie albo potrzeba równowagi europejskiej, wedle projektu angielskiego — albo powszechne głosowanie ludności, wedle francuskiego wniosku. Albo zachodnie mocarstwa żądać będą zachowania całości Danii w takim układzie wewnętrznym, aby nie straciła na swej sile, albo gdy ten projekt nie będzie przyjęty, żądają głosowania ludności. Przeciw pierwszemu muszą wystąpić sprzymierzeni na podstawie odniesionych zwycięstw i ztąd faktycznego stanu rzeczy, przeciw drugiemu muszą wystąpić jako zasadzie, przeciwnej podstawom własnych monarchij.

Jeżeli na wiadomość o zbliżeniu się do siebie mocarstw zachodnich, papiery giełdowe podskoczyły a srebro spadło, z powodu uwagi, że połączonym mocarstwom zachodnim strony wojujące będą musiały poczynie ustępstwa, a pokój będzie przywróconym: to skutki dalsze wzięcia Dypplu znowu spadek papierów wywołać mogą z powodu utrudnienia ugody.

Prusy już dotąd sięgały w swym programie dalej niż Austria, i trzeba było ciągłych transakcyj, aby oba mocarstwa mogły iść razem dalej. Po odniesionym zwycięstwie żądania pruskie wzmożę się jeszcze więcej, a bardzo jest wątpliwem, czy Austria wszystkie wynikiłości tych żądań weźmie na siebie solidarnie z Prusami, chociażby przyszło narazić się na wybuch

wojny europejskiej. W razie zaś gdyby Austria się usuwała, Prusy będą szukać nowych sprzymierzeńców, przy których pomocy z odniesionych zwycięstw mogłyby odnieść odpowiednie, już nie dla Niemiec lecz dla siebie korzyści — a sytuacja polityczna nastęrcza im dosyć możliwości i sposobności. Zdobycie więc Dypplu może w dalszych skutkach wywołać nowe ugrupowanie się przymierzy, może nowy zwrot nadać stosunkom politycznym w Europie.

Wczoraj rozlepiono na rogach ulic naszego miasta następujące

Obwieszczenie.

„Na mocy upoważnienia, udzielonego Najwyższemu postanowieniem z dnia 4. kwietnia 1864., artykuły I. II. i X. obwieszczenia mego z dnia 27. lutego b. r., zaprowadzającego stan oblężenia w Galicji z Krakowem, zmieniają się w następujący sposób:

Artykuł I.

Kompetencja ces. kr. sądów wojskowych w Galicji z Krakowem ogranicza się co do śledztw karnych, wyprowadzonych włącznie do 29. lutego 1864., względem karygodnych czynów i opuszczeń, zawartych w artykule I. i II. obwieszczenia z dnia 27. lutego 1864., na następujące zbrodnie:

1. na zbrodnie zdrady stanu, obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarskiego, naruszenia publicznej spokojności (§§. 58. aż do 66. ustawy karnej cywilnej i artykuł I. i II. ustawy prasowej; p. r.) z dnia 17. grudnia 1862. r., l. 8. Dzień. praw państwa z roku 1863.);
2. na zbrodnie powstania i rozruchu (§§. 68. do 75. ustawy karnej cywilnej);
3. na zbrodnie morderstwa (§§. 134 i 138 ust. kar. cyw.), jeżeli popełnione zostały z politycznych powodów;
4. na zbrodnie pomocy, danej zbrodniarzom do kórejkoľwiek ze brodni w pierwszym, drugim i trzecim ustępie wzmiankowanych (§§. 214. do 219. ust. kar. cywil.) i natenczas, gdy te zbrodnie drukami popełnione.

Śledztwo i osądzenie wszystkich innych, w artykule I. i II. wspomnianego obwieszczenia wyrażonych zbrodni, przestępstw i wykroczeń, chociaż by i drukami popełnione były, pozostać ma przeto nadal przy cywilnych c. kr. sądach karnych, jeżeli dotąd w tych wypadkach decyzja sądów wojskowych nie zapadła.

Artykuł II.

Względem karygodnych czynów i opuszczeń, popełnionych po 29.ym lutego 1864., artykuły I. i II. obwieszczenia z d. 27. lutego 1864., zachowują moc obowiązującą. Jedynie co do zbrodni gwałtu publicznego przekazują się bezwarunkowo sądom wojskowym wypadki popełnione tej zbrodni:

1. przez gwałtowne działanie przeciw zgromadzeniu jakiemu, przez rząd do rozpraw publicznych powołanemu, przeciw sądowi lub przeciw innej władzy publicznej (§§. 76 i 80. ust. kar. cywil.);
2. przez gwałtowne działanie przeciw korporacjom prawnie uznany, albo przeciw zgromadzeniom, pod współdziałaniem lub nadzorem władzy publicznej odbywającym się (§§. 78 i 80. ust. kar. cywil.);
3. przez gwałtowne porwanie się lub niebezpieczne przegrzanie się na osoby rządowe w ich sprawach urzędowych (§. 81. ust. kar. cyw.);
4. przez złośliwe uszkodzenie kolei żelaznych (§. 85. e) ust. kar. cyw.);
5. przez złośliwe uczynki lub opuszczenia pod okolicznościami szczególnie niebezpiecznymi (§. 87. ust. kar. cyw.);
6. przez złośliwe uszkodzenia lub przeszkody w telegrafach rządowych (§. 89. ust. kar. cyw.); inne zaś wypadki popełnienia zbrodni gwałtu publicznego, jako to: §§. 83. 85 a) i b), 90., 93., 95., 96., 98. i 99. ust. kar. cyw., tudzież zbrodnie morderstwa (§§. 134. do 138. ust. kar. cyw.) i dania pomocy zbrodniarzom do jednej z przytoczonych tu zbrodni (§§. 214. do 219. ust. kar. cyw.) jedynie wtedy, gdy czyn popełniony został z powodów politycznych.

Artykuł III.

Ces. król. sąd wojskowy w Krakowie stanowi się kompetentnym do śledztwa i sądenia we wszystkich w okręgu wyższego c. k. sądu krajowego krakowskiego już wytoczonych lub wytoczyć się mających wypadkach zdrady głównej, obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarskiego, tudzież powstania i rozruchu.

Artykuł IV.

Spory o kompetencje, powstające między c. k. sądami wojskowymi i cywilnymi, rozstrzyga jenerał główno-dowodzący krajem.
 We Lwowie 14. kwietnia 1864.
 Aleksander hrabia Mensdorff-Pouilly.
 feldmarszałek-porucznik.

Wspominane w niniejszym Obwieszczeniu artykuły I. II. i X. Obwieszczenia z d. 27. lutego opiewają:

Art. I. Poniżej wymienione przekroczenia ustaw chociaż ze strony osób cywilnych popełnione, podlegają tak śledztwu jak ukaraniu przez c. k. sądy wojskowe wedle ustaw karnych wojskowych, odpowiadających dotychczas ustawom karnym cywilnym, a to:

1. Zbrodnie zdrady stanu, obrazy majestatu, obrazy członków domu cesarskiego, naruszenia publicznej spokojności (§§. 58. aż do 66. ustawy karnej cywilnej i Art. I. tudzież II. ustawy z d. 17. grudnia 1862. r. l. 8. Dz. pr. p.)
2. Zbrodnie powstania i rozruchu (§§. 68. 75. ustawy karnej cywilnej).
3. Zbrodnie gwałtu publicznego (§§. 76. aż do 100. ustawy karnej cywilnej).
4. Zbrodnie morderstwa (§§. 134. 138. u. t. kar. cyw.)
5. Pomoc dana zbrodniarzom do kórejkoľwiek bądź z wyżej wymienionych zbrodni stosownie do §§. 214. aż do 219. ust. kar. cyw.
6. Wykroczenia:
 - a) zbiegowiska (§§. 219. aż do 281. ust. kar. cyw.);
 - b) udzielenia w tajnych towarzystwach i zakazanych stowarzyszeniach (§§. 285—299. ust. kar. cyw.);
 - c) znieważania rozporządzeń i gminnym, tudzież przeciw pojedynczym organom rządu (§. 300. ust. kar. cyw. i Art. III. i IV. ustawy z d. 17. grud. 1862. l. 8. Dz. pr. p.);
 - d) poduszczania do kroków nieprzyjacielskich przeciw narodowości, społeczeństwu religijnym, pojedynczym klasom lub stanom towarzystwa obywatelskiego (§. 362. ust. kar. cyw.);
 - e) publicznego znieważania urzędów co do małżeństwa, rodziny i własności, lub też wzywania do czynów nieprawnych lub niemoralnych (§. 303. ust. kar. cyw.)
7. Przestępstwa:
 - a) rozśiewania fałszywych, niepokojących wieści i zapowiedzi (§. 308. ust. kar. cyw.);
 - b) zbierania składek i subskrypcyj do udaremnienia prawnych skutków czynności karygodnych (§. 310. ustawy kar. cyw.);
 - c) uraż. wyrażonych publicznie urzędnikom, sługom, szlachom i t. d. (§§. 312—314. ust. kar. cyw.);
 - d) znieważania patentów, rozporządzeń i t. d. (§. 315. ust. kar. cyw.);
 - e) nieprawego utrzymywania albo przysposabiania się do druku lub druczyny lub też drukarni pokatnej (§§. 326—328. ust. kar. cyw.).

Art. II. Postanowienia art. I. znajdują zastosowanie także i wtenczas, jeżeliby którego z wyżej wymienionych także przekroczeń ustawy drukami się dopuszczono.

Nie mniej też podlegają wykroczenia i przestępstwa, popełnione przeciw postanowieniom ustawy drukowej z d. 17. grudnia 1862. r. śledztwu i ukaraniu przez c. k. sądy wojskowe.

Art. X. Przypadki zdrady głównej, czyli stanu, obrazy majestatu, powstania i rozruchu, w miejscu siedziby jenerałnej komendy krajowej mają być śledzone i sądzone.

Przegląd polityczny.

Austria. Wczorajsza *Presse* zawiera dwie korespondencje z Londynu i z Paryża o znaczeniu misji lorda Clarendona. Korespondencje te dają mniej więcej obraz tego, jak półrządowy świat wiedeński zapatruje się na to posłannictwo. W liście z Londynu pisze: „Dziennik *Pays* widzi w misji lorda Clarendona do Paryża cel: sprowadzenia „zupelnego” porozumienia między Francją i Anglią w sprawie duńsko-niemieckiej. Widać z tego, iż w sferach publicznych Paryża zyskiwać poczyna przewagę zdanie, że opinie gabinetu londyńskiego i paryzkiego w nagłej kwestji duńskiej nie tak bardzo wielką otchłanią przedzielone są od siebie, jak to początkowo utrzymywali niektórzy dzienniki francuskie i niemieckie. Okazuje się również w misji Clarendona z drugiej strony, że propozycja francuska powszechnego głosowania nie brzmia tak zbyt strasznie w uszach gabinetu angielskiego, jak to się zrazu wydawało. Anglia mimo tej propozycji, nie wątpiła, jak widać, o możliwości sprowadzenia porozumienia z Francją. W najgorszym razie rząd angielski wystąpić może z projektem palmerstonowskim, przywrócenia księstwu Zaelbianskim stanu z r. 1848; a wtedy Anglia rzecz będzie mogła niemieckim uczestnikom konferencji, iż obeszłoby się było bez wszelkich nieszezę wojny, gdyby projekt powyższy znalazł był zaraz z początku pomysłniejszy przyjęcie u niektórych dworów niemieckich. Jeszcze i teraz w Berlinie, i w ultra-niemieckich sferach Frankfurtu, zżymają się na podobne insynuacje, a przecież nie da się nigdy więcej osiągnąć nad te propozycje angielską, niech sobie to wytłumaczy pan Bismark (pisze w tej materji między innymi korespondent londyński do *Presse*). (Czy zaś przywrócenie stanu z r. 1848. przyjdzie do skutku przez dyplomację, czy przez głosowanie powszechne, o to nie bardzo troszczy się Anglia. Prusom a najbardziej Austrii wiele na tem zależy, aby zasada głosowania ludowego nie wzięła starożytnego prawa publicznego Europy. Te dwa mocarstwa główny zalem stawiać będą opór przeprowadzeniu propozycji francuskiej. Anglia zaś w najgorszym wypadku wspierać je będzie biernie.“

Z Paryża kaze sobie *Presse* pisać d. 15. lu. co następuje: „Zbliżanie się wzajemne gabinetów londyńskiego i paryzkiego postępuje raźnie naprzód. Palmerston niezgrabnie wszakże taie się z tem usiłuje, że na pomocy Napoleona w kwestji duńsko-niemieckiej bardzo mu wiele zależy, a cesarz francuski jest uadto chytrem, aby zabiegów Anglii nie miał wyszukiwać w każdym kierunku. Wynalazca głosowania powszechnego, ojciec lamentów narodowościowych, uważa sprawę niniejszą jako interes, i już naprzód postanowił cenę, którą uważa za najstosowniejszą. Przedewszystkiem żąda odwiedzin księcia Walii i jego małżonki. Tak egoistyczne motywy wchodzi w wielką sprawę, w której idzie o żywotne interesa Niemiec! Angielski następcą tronu umiał się dotąd kilkakrotnie wywinąć od wizyty w Tuilerjach; przejeżdżając przez Paryż wolał odwiedzić teatr „Bouffes”, aniżeli cesarza. Napoleon jednak wielką kładzie wagę na podobne rzeczy, — i tak stanowisko Francji do Danii, do Niemiec, do protokolu londyńskiego i t. d., zawisło od wizyty księcia Walii. Palmerston załatwił już tę sprawę i uwiadomił cesarza przed kilku dniami, iż księżę Walii zjawi się w Tuilerjach.

W ciągu konferencji przedłożył na pierwszy pełnomocnik francuski niektóre wnioski względem kwestji włoskiej i księstwa Nadnaddunjskiej. Dano to do poznania w Paryżu lordowi Cowley, który gdy oznajmił o tem Palmerstonowi, otrzymał od niego ogólnikową odpowiedź, iż w końcu bez wątpienia przyjdzie do skutku we wszystkich zgoda. Skład rzeczy jednak nakazywał porozumieć się pośrednio względem planu kongresowego, do którego widocznie zmierzal Napoleon, i w tym to celu wysłany został lord Clarendon do Paryża; Clarendon wyjechał z Londynu bezpośrednio po rozmowie z Garibaldiem.

La France upewnia, że lord Clarendon bardzo był zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał u cesarza. Miałby cel misji jego już tak szybko być osiągnięty? *Journal des Debats* widzi w misji Clarendona w ogóle cel porozumienia między Francją i Anglią. Konferencja zaś podać na pierwszą sposobność objawienia w praktyce przywróconego porozumienia i pojednania mocarstw zachodnich. „Od pół roku — pisze ten dziennik — zamiętną była harmonia, a skutkiem tego była wojna duńsko-niemiecka. Gdyby nie rozterki między Francją i Anglią, sprawa szleswicko-holsztyńska nie byłaby przybrała tak groźnych kształtów. Już sama nawet myśl o zbliżeniu się wzajemnem Francji i Anglii wystarcza, aby na nowo pokrzepić wiarę w przywrócenie spokoju europejskiego.“

Anglia. Podczas pobytu Garibaldeggo w Londynie wystawy wszystkich sklepów londyńskich przepelnily się naturalnie portretami i innymi obrazami bohatera włoskiego. Na fotografiach zauważali wszyscy, co oglądali oryginalny portret lub żywą osobę Garibaldeggo, iż nie są wierne i że mianowicie szpetnie oddają oczy. Garibaldi ma w rzeczywistości o 10 lat niżej wygląd aniżeli na niektórych portretach. Wiersze na cześć Garibaldeggo, ktoromi wszystkie niemal dzienniki są przepelnione, mają być w ogóle miernej wartości.

Dziejopisarz francuski Louis Blanc przestał Garibaldiemu pismo, w którym protestuje przeciw ogólnie panującej opinii, jakoby wyprawa na Rzym w roku 1849 zarządzona była przez rzeczpospolitą Francuską. Wykazuje zestawieniem dat, że jenerał Oudinot wyruszył przeciw Rzymowi w ciągu czasu między rozwiązaniem konsyliantów a zebraniem się ciała prawodawczego, tudzież że całe stronnictwo republikańskie protestowało przeciw naruszeniu niepodległości Rzymu. Cała odpowiedzialność za obalenie rzeczypołpolitej Rzymskiej spada na obecnie panującego cesarza Francji.

Turcja. Telegramy ze Stambułu dnia 7. bm. na Marsylię nadesłane potwierdzają, że w sprawie dóbr klasztornych w Rumunii Ali basza, turecki minister spraw zagranicznych, wysto-ował depeszę do pełnomocników mocarstw, w sprawie tej interesowanych. Posłowie Francji i Włoch czekali do dnia powyższego na instrukcje w tej mierze od swych gabinetów; posłowie zaś Moskwy i Austrii sprzeciwiali się sekularyzacji dóbr klasztornych i żądali cofnięcia uchwalonej w tym względzie i ogłoszonej już ustawy. Prusy jak slychać popierają Austrię i Moskwę, tożsamo ma czynić posel angielski w Stambule Bulwer. Przeciwny temu obóz tworzą Włochy i Francja.

Abdi basza odbywszy przegląd wybrzeży morza Czarnego, powrócił do Stambułu i miał z Fuad baszą konferencje, na której obecnymi byli posel francuski Moustier i angielski Bulwer. Innemu wysokiemu urzędnikowi tureckiemu poruczono podobną inspekcyjną podróż do Warny.

Rumunia. O bardzo ważnym kroku księcia Kuzy nadeszły wczoraj wiadomości. Z Bukaresztu telegrafują do *Wanderera* pod dniami 17. b. m.: „Wygolowany do gabinetów Wiednia, Paryża, Turynu i Londynu memoriał księcia Kuzy, mający być przesyłany przez osobnego pełnomocnika, użala się na postawę Moskwy, na jej pogroźki i koncentrowanie wojsk na granicy rumuńskiej i u-

sprawiedliwa zarazem użyczoną polskim wychodźcom opiekę.

„Połączone sekcje Izby oświadczyły się jednogłośnie za zasadę projektu do ustawy włościan-skiej, to jest za oddaniem włościanom na własność gruntów, zostających dotąd w ich posiadaniu.

„W obrębie księstw Rumuńskich kontrola paszportowa została zniesiona.”

Z francuzkiego ciała prawodawczego.

Korespondent (A) donosił nam wczoraj o rezultacie posiedzenia, na którym uchwalono 100.000 poborowych zamiast 80.000. — Ciekawa przy tej sposobności wywinęła się rozprawa, z której umieszczam następujące krótkie sprawozdanie. — Dwie mianowicie poprawki odmienne dały powód do żywych dyskusyj. Poprawka opozycji żądała zniesienia kontyngentu na r. 1865 na 80.000 zamiast 100.000. Poprawka druga, deputowanego Ravenel, odnosiła się do tej usterki w organizacji wojskowej, że żołnierze, którzy po upływie swego czasu służbowego zaciągają się nanowo do szeregów, za remuneracją 2.300 franków, uwalniają swoich młodszych braci od wojska, jeżeli ci w ciągu powtornej służby starszych braci stają się obowiązani do służby wojskowej.

Za pierwszą poprawką przemawiał p. Picard. Rekrutacja kontyngentu 100.000nego umożliwia rządowi, wedle jego twierdzenia, łatwy przechód ze stopy pokojowej na stopę wojenną i utrzymanie się w pogotowiu na wszelkie ewentualności. Rząd chce zmniejszyć kontyngent na 80.000 dopiero wtedy, gdy przynajmniej główne przyczyny zaburzeń w Europie. Aby rząd w pojedynczym wypadku mógł prowadzić wojnę, muszą Izby przyzwolić na potrzebną ilość żołnierzy i pieniędzy. Jeżeli przyczyny wojny będą słuszne, wtedy nie trzeba się obawiać kolizji między rządem a Izbą; wówczas i rząd nie będzie miał przyczyny wdrygać się przeciw przyzwoleniu Izby, która przecież kraj reprezentuje i ma prawo do podniesienia swego głosu w sprawie prowadzenia lub zaniechania wojny. Rządowi nie powinno być przynajmniej bezwarunkowe pełnomocnictwo do rozpoczęcia wojny lub trwania w pokoju według własnego widzenia. „Sądzę, rzekł Picard między innymi, że jeżeli Francja ma dokonać jakiegoś dzieła lub urzeczywistnić jakiś plan, to prócz siły materialnej zyska i na polu moralnej, gdy przedłoży otwarcie swój sposób zapatrywania się Izbom, i dla tego dziwnie się wydaje, jeżeli rząd, który w tem miejscu, z ławy ministerjalnej, uczynił nas współnikami swoimi, tajemniczości w jego obawy i nadzieje, jeżeli ten rząd przemawia do nas temi słowami: „Teżo sobie życzę, tego oczekuję.” Chcemy moi panowie, podzielić z rządem jego odpowiedzialność i jego potęgę.” Dotykając przy sposobności zewnętrznej polityki, zarzuca Picard, że Francja ostatnimi czasy nie występowała weale z taką dumą i potęgą, jakby przysłała na tak wielkie mocarstwo. O sporze duńsko-niemieckim wyraża się p. Picard w ten sposób:

„A jeżeli spoglądne w około siebie, coż widzicie obecnie? Oto nieszczęśliwy naród duński, składający się z 1.700.000 mieszkańców, przyciśnięty przez ludność 50 milionową Niemców — widzę opór bohaterów lecz nierówny, widzę traktat, podpisany przez Francję i inne mocarstwa, a lekceważony. Nie żądam, ażeby ma Francja zjednać powagę udziałem w wojnie, — ta myśl niechaj będzie daleką odemnie. Pytam jednakże rządu, czy zyskuje jakakolwiek siłę tym systemem, który mu dozwala ciągle trzymać dłoń przy rekojęści a jednakże w żadnej kombinacji dyplomatycznej nie chroni przed najazdem?” (wzburzenie na wielu miejscach).

„Zapatrząc się jedynie ze stanowiska reguł i odwiecznych praw ludzkości, pytam się rządu, jakim sposobem może być tyle nieszczęśliwym, iż nie ma takich sprzymierzeńców i tyle wpływu w Europie, ażeby przeszkodzić bezprawiu uciskania słabszego przez mocniejszych?” (z kilku ławek głosy: Bardzo dobrze!)

„Coż mam powiedzieć o arcyksięciu Maksymilianie, któremu kraj zdobyliśmy, a który i invitis do Meksyku się udaje? Czyż należy dla tego żądać powiększenia kontyngentu, ażeby mu użyć naszej gwarancji? Czyż potrzebujemy na to aż 100.000 ludzi? Dobrzeby było gdyby rząd zechciał to wyjaśnić. Ja z mojej strony mniemam, iż systemem tym włożono na nas wszystkie ciężary wojny, nie dając nam w zamian ani sławy ani korzyści.” (Ogromna wrzawa).

W końcu twierdzi Picard, iż jedyną prawdziwą potęgą, jedynym zaufaniem godnym sprzymierzeńcem rządu jest własny naród, któremu można 2 do 3 milionów dać broni, ażeby się oprzeć Europie. „Napoleon I. nie wierzył w tę siłę — i runął pomimo swego geniuszu wojskowego i nierównanej armii.” (Wrzawa i przerwa).

Jenerał Allard jako komisarz rządowy odpowiedział, tłumacząc potrzebę 100tysięcznego kontyngentu powodami wojskowo-praktycznymi jako też politycznymi. Pierwej pobierano tylko 80.000 ludzi, lecz podczas i po kampanii krymskiej potrzeba było 140.000 ludzi rocznie. Również nie należy pomijać tej okoliczności, iż teraz 35 do 40.000 młodych ludzi od razu wchodzi do rezerwy. Licząc więc jeszcze w to konskrybowanych, którzy zastępców postawili, to rocznie w przecięciu przechodziło z tych 100.000 zaledwo 24.000 do czynnej służby lądowej, a 6.000 do marynarki. Tylko przy teraźniejszym systemacie możebną jest rzeczą mieć 600.000 ludzi w pogotowiu na wszelkie nieprzewidziane wypadki. Doświadczanie i nauka wojskowa okazuje, iż 500.000 ludzi nie jest dostateczną cyfrą na wszelkie wypadki. W obecnych stosunkach Europy byłoby bardzo niepolityczną rzeczą zmieniać organizację wojskową, która stanowi siłę na zewnątrz a wewnątrz bezpieczeństwo. Tak argumentował komisarz rządowy jcn. Allard.

Druga kwestja znalazła daleko większy odgłos w Izbie niż pierwsza. Podług ustaw francuzkich jeden brat wolny jest od służby wojskowej, jeżeli drugi brat w czasie konskrypcji pierwszego służy wojskowo, wyjąwszy w jednym wypadku,

gdy starszy brat wojskowo służy jako zastępca kogo innego. Rozkazem ministra wojny żołnierze, którzy za premie, wypłacaną im z wojskowej kasy ordynacyjnej wstępują powtórnie do wojska, mają być teraz uważani nie za przymusowych ani zastępców, lecz za powtórnie zaciągniętych. Mają więc oni jako ochotnicy ten przywilej, iż mogą młodszego brata od służby wojskowej uwolnić i równocześnie wziąć nagrodę 2.300 franków, a inny konskrybowany ma tę niekorzyść, iż musi w miejsce uwolnionego wstępować. Ta niesłuszność wyświeciła się przed ciałem prawodawczym. Dawniej jeszcze przyrzekał minister Barthelemy zmianę w imieniu rządu, której jednakże dotychczas nie zaprowadzono. Jenerał Allard oświadczył się tym razem przeciwko reformie, utrzymując, że wstrzymałoby to wysłużonych żołnierzy od powtórnej zaciągania się do służby, gdyby ich uważano za zastępców, a nie za powtórnie zaciąganych.

„Dla tego też — twierdził — można i trzeba ich uważać jako powtórnie zwerbowanych i nie należy im odbierać tego dobroczynnego dla ich rodu przywileju. Jest to rzeczą wielkiej wagi, ażeby wielu wysłużonych żołnierzy w armii pozostało, tym bowiem tylko sposobem można zbierać skuteczne plony kampanii” i t. d. Izba wszakże, chociaż, jak się pokazywało z oświadczenia sprawozdawcy i wszystkich mówców, nie chciała żadną miarą ubliżyć honorowi żołnierzy, zostających w służbie — innego niż jenerał była przekonania, uważając w mowie będący przywilej za oczywistą niesłuszność, i obstawiała za jego zniesieniem, a minister Rouher widział się w końcu zmuszonym, przyrzec w myśl Izby reformę, zapewniając, że ministerstwo wojny zajmuje się już projektem w tym względzie. Izba zaspokoiliła się tem i przyjęła w imiennym głosowaniu 243 głosami przeciwko 15 wniosek rządowy o 100tysięcznym kontyngencie poborowych na rok 1865. Nie kwadruje to zbyt z projektem rozbrojenia powszechnego. Thiers głosił za wnioskiem. Przeciw wnioskowi z rozmaitych przyczyn: Carnot, Garnier Pagés (świeżo wybrani posłowie paryscy), Darimon, Dorian, Favre, Glas Bizoin, Hénon, Lanjuinais, Maguin, Marie, Marmier, Ollivier, Pelletan, Picard i Simon.

Korespondencje Gazety Narodowej.

London 14. kwietnia.

(X) Nie jestem w stanie opisać tryumfalnego wjazdu Garibaldiego do Londynu — jak to niektóre dzienniki miejscowe nazwały; w samej rzeczy, chcieć opisywać stronę moralną entuzjazmu, posuniętego aż do szału, jaki opanował wszystkie klasy narodu angielskiego, byłoby za trudnem — a opis pochodu i niezliczonych tysięcy ludzi, którzy jak woda zalali każdy kącik, każdy mur lub gzyms, z narazieniem nawet życia, byłby trochę za długi na korespondencję. Jeden Times może sobie tej przyjemności pozwolić. Jednakowoż nie mogę choćby w kilku słowach dać wyobrażenia tej uroczystości, której olbrzymie rozmiary samych Anglików zadziwiły. I tak co do drogi od stacji kolei żelaznej, którą Garibaldi dążył do pałacu księcia Southerland. Jej przejazd zazwyczaj zabiera nie całe trzy kwadransy czasu, gdy tymczasem Garibaldi potrzebował blisko 6 godzin. Pochód, który wyprzedzał powóz jego, składał się z deputacji wszystkich cechów, z nacelnictwa prawie wszystkich łóż farmazońskich, a wszystko z chorągiewkami, do których zaliczyć muszę dwie o kolorach włoskich: jedna Włochów zamieszkałych w Londynie, a druga emigracji włoskiej. A była także i chorągiew niży polska na czele orszaku, złożonego z emigracji polskiej, — a jeżeli mówię, że niży polska, to dla tego, że jej nikt nie poznał i nie domyśliłby się nawet, że to ma być chorągiew polska — tak tam mieli wiele namalowanych rzeczy, a wszystko razem przydane koroną rozmiarów niewidzianych dotąd. I to też gdyby nie czerwone czapki w około tej chorągwi o koronie, z pod której orła prawie widać nie było, wzięłoby ten orszak nie za synów starej Rzeczypospolitej Polski, ale za reprezentatów jakiegoś plemienia, któremu wyraził równości i braterstwa nie są znane.

Ale wróćmy do naszego gościa. Otoż po sześciogodzinnej podróży przez miasto wespół z różnymi wykrzyknikami, najprzychylniejszych dla niego, dostał się do pałacu w którego drzwiach gospodarz książę Southerland a w sieniach żona jego przyjmowali gościa.

Na drugi dzień rano była u niego deputacja polska od stronnictwa ruchu, złożona z ludzi umyślnie ku temu do Londynu przybyłych. Na czele tej deputacji były trzy małe dziewczynki Polki, ubrane w polskie i włoskie kolory, jedna z wieńcem laurowym, a dwie z bukietami, które ofiarowały jenerałowi Garibaldiemu. Z rozczuleniem przyjął dzieci i uściskał je serdecznie, poczem był odczytany adres. Garibaldi odpowiedział w krótkich, treściwych słowach.

Wczoraj był wielki bankiet, to jest nie bardzo liczny, bo tylko 40 osób brało w nim udział, ale same matery dyplomatycznej angielskiej, i to ludzie zupełnie przeciwnych sobie stronnictw: i tak lord Palmerston, Russel, Gladstone z jednej strony, a z drugiej Derby, diuk Argyll, Clarendon itd. Po obiedzie zaś było świetne zebranie, złożone ze wszystkich znanych osób, należących do wszystkich stronnictw, a pomiędzy innymi i pan Stansfeld — były członkiem rządu.

W przyszłą sobotę i w przyszły poniedziałek Garibaldi będzie w krystalowym pałacu, gdzie mają mu przedstawiać adresy i ofiarować tak jemu jak i synowi jego Menoltemu pałaze. Ma być też i koncert przez wszystkich najslawniejszych włoskich artystów, przychód zaś czysty z tych dwóch dni ma być oddany do komitetu, który zbiera pieniądze na „Testimonial” przeznaczony dla Garibaldiego.

Paryż 15. kwietnia.

(LzL) Przybycie lorda Clarendon do Paryża i życzliwe jego przyjęcie przez cesarza, wpłynęło bardzo pomysłnie na kurs giełdy tutejszej, a w kołach politycznych i dziennikarskich wywołało przezorną i niepoliticzną domysły. To pokój! mówią jedni; wojna! mówią drudzy, ale wojna za pokój! a więc czy tak czy owak — zawsze pokój; zatem gorą papiery na giełdzie. Co istotnie z tego zamętu wypłynie, nikt z pewnością jeszcze nie twierdzi, lecz nadzieja dobrego, czyli stosownie do życzenia większości interesowanych, pokojowego skutku, stała się prawie obowiązującą. Garibaldi, powiadając, nie udał się do Anglii bez poprzedniego porozumienia się z cesarzem francuzkim, a ministerjum angielskie in pleno nie wzięło pewnie bez porozumienia się z nim także, udziału w manifestacjach na cześć bohatera włoskiego. Cokolwiekbądź z tych wniosków wypadnie, nikt już dzisiaj nie wątpi, że lord Clarendon, jak wiadomo dobrze położony u cesarza Napoleona, nie przyjąłby w tych czasach ciężkich posłannictwa lekkiego, i już co najmniej, że nie odjedzie z Paryża bez wzmocnienia ostabionych nieco ogniw przyrzeczenia angielsko-francuzkiego, wobec przyrzeczenia — aczkolwiek zapieranego — trzech północnych dworów. Usunięcie się z ministerjum angielskiego pana Stansfeld, przyjaciela Mazziniego, miało wpłynąć przeważnie na rozżalenie oziębionych stosunków francuzko-angielskich. Ocalony honor z tej strony, domaga się odbicia gdzieindziej, a współczucie jakie się objawilo ku bohaterowi włoskiemu we wszystkich warstwach społeczeństwa angielskiego, nie mogło przejść dla obu rządów zachodnich bez nauczającej wskazówki. Wiadę, iż Clarendon zastąpi ministra spraw zagranicznych Russela, coraz większej nabiera wziętości. Na cel uspokojenia, czyli raczej upokojowania Europy, jest zgoda, ale idzie o środki. Proponowane przez gabinet francuzki głosowanie powszechne, nie przypada jakoś do smaku gabinetowi angielskiemu, a cesarz Napoleon który na niem stanął i który je przeprowadził we Włoszech, księstwach Naddunajskich i po części w Meksyku, nie chce od niego odstąpić. Z śród rozmaitego rodzaju pomysłów do przecięcia tego gordyjskiego węzła, wyszło znou na scenę rozbrojenie się powszechne, lecz aby zdołało na scenie się utrzymać, kiedy już tylekroć ustąpić z niej musiało, nie ma dotąd wierzących. Jest to wszakże godne uwagi, iż lord Clarendon wtenczas przybywa do Paryża i pracuje nad odświeżeniem i uumocnieniem serdecznego stosunku (l'entente cordiale) rządu angielskiego z rządem francuzkim, kiedy równocześnie lud angielski na cześć Garibaldiego zawiązuje jak z ludem włoskim, oraz z innymi. Rząd angielski zanadto jest rachunkowym, ostrożnym i praktycznym, żeby nie wiedział co robi, więc kiedy potziela zapalę obecne swego John Bulla, pewnie w tej chwili stawi coś pozytywnego, i toć to jest, na co prawie wszystkie dzienniki tutejsze zgadzają się i co z przychylnością przyjmują.

Z pola walki w Polsce nie będę przytyczał wiadomości, ezerpanych z dzienników tutejszych, bo to byłoby powtarzaniem rzeczy wam wiadomych. Jednej tylko okoliczności pominąć nie mogę, a tą jest, iż gdy za pośrednictwem autograficznych korespondencyj z telegramów Havas-Bullier, rozbiegła się po Francji nowina, iż w tych czasach samych ostatnich, z jednego Dynaburga, na krańcach prawie dawnych dziedzin polskich od strony Moskwy położonego, wywieziono na Syberję około 700 osób wszelkiego pochodzenia, stanu i wiary, dzienniki nie wątpią tutaj, że tak nad Dźwiną i Dnieprem, jak nad Wartą, Wisłą, Niemnem i Bohem jedno jest i toż samo usposobienie.

Jako osobliwość paryżką warto przytoczyć ażeby spoźniona nieco wiadomość, iż w jednym z tych pięknych dni rozwijającej się tu wiosny, dzieci żołnierskie gwardji pieszej cesarskiej zgromadziły się w paradnych mundurach, z tornistrami i z bronią, na dziedzińcu tuileryjskim i odbyły przed cesarzem musztrę w tak wzorowym porządku i z precyzją taką, żeby im pozardrości mogli odczytać. Napród szły dzieci żuawów w ubiorach im właściwych, dalej żandarmy, grenadjery, strzelcy i woltjerzy. Cesarzewicz w mundurze grenadjerów prowadził swój pluton, a cesarz z liczną i świetną switą odbierał honory. Po zakończonej tak defladzie, ci żołnierze miniaturowi złożywszy w kozły broń, zasiedli na tornistrach do uczyć, przez cesarzewicza im wyprawionej; poczem uformowani w plutony z muzyką na czele przeciągali ulicami Paryża, każdy oddział udając się do swoich koszar, wszędzie po drodze wywołując nie do opisania spólczenie ludności i okrzyki: Niechaj żyją dzieci żołnierskie! Kto zna Paryż, ten pojmie jak ta nowa niespodzianka przypadała mu do smaku.

Książę Napoleon wrócił z swej podróży do Holandji, i istotnie przywiózł ze sobą mnóstwo zwierząt domowych i roślin do swego gospodarstwa w Meudon. Hrabia Walewski wyjechał do swoich dóbr w Etiolles, a przez ten czas świeżo zakupiony przez niego hotel w Paryżu przy alei Montaigne ma być z gruntu odnowiony.

Poznań 16. kwietnia.

● Rozpoczynając mój list dzisiejszy, w którym chciałbym wierny podać wam obraz naszego położenia, z dnia na dzień smutniejszego, powracam raz jeszcze do obrad hr. Eulenburga z dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi w Poznaniu, których przebieg obszernie wam dawniej wyłożyłem. Otoż z jednej strony rozdrażnienie p. ministra przeciw Moskwie, której dzienniki afiszując przed Europą najzupełniejszą obojętność dla wszelkiej obecnej pomocy w przytłumieniu powstania w królestwie Polskiem, i raz tu raz nawet z lekceważeniem przemawiając w swoich organach o Prusach, gdy sama poufnie bezustannie kołata w Berlinie o współdziałanie i więcej jeszcze niż dotąd stanowcze wsparcie, celem zgniecenia ruchu zbrojnego Polaków; — z drugiej strony pewien naprę-

żony stosunek tutejszych władz cywilnych do najwyższych dostojników wojskowych; — wreszcie względnie na stanowiskach, zajęte przez Prusy w obec zawiązków europejskich: — wszystko to wpłynęło na rezultat obrad, i mimo opozycji partji rusofilów, a na jej czele pana hr. Waldersee i Baren-sprunga, postanowiono nie zaprowadzać w Księstwie i Zachodnich Prusach stanu obłążenia. Zachowawszy przecież w ten sposób przed Europą niezawisłość od Moskwy, z którą rząd pruski mimowolnie połączony jest jak najściślej wspólnymi widokami, interesami i sympatją, postanowiono wytyczyć wszelkie sprężyny, aby słumieć agitację narodową, i zaprowadzono u nas de facto stan wyjątkowy, któremu tylko zbywa na rzeczywistym nazwisku.

Wyprawa Budziszewskiego, więcej zaś jeszcze ruch zbrojny w Prusach Zachodnich, głębokie w sferach rządowych wywarły wrażenie. Odtąd wzmocniono załogi w powiatach nadgranicznych: liczne patrole przebiegają po wszelkich drogach, traktach i manowcach, rewidując każdego kogo napotkają. Przetrząsania po wsiach i miasteczkach i aresztowania osób podejrzanym mnożą się, lecz nie dla jakichś tam zeznań pochwyconych przez Moskwę rozbitków szwadronu rotmistrza Budziszewskiego, jak twierdzi nieco lekkomyślnie korespondent Czasu, lecz dlatego, że środki te obostrzone z góry były uradzone przez zebranych dygnitarzy i byłyby weszły w życie i bez owych nowych objawów. Policja otrzymała świeże od swego przywódcy instrukcje, władze zaś wojskowe natchnięte przykładem swych przełożonych. Wreszcie wydano tajne polecenie, aby urzędników Polaków o ile możności usuwać z posad ważniejszych, mianowicie zaś z adasorów nie mianować sędzią, co motywuja (jak się wyraził jeden z wyższych urzędników w Poznaniu do młodego prawnika, od 4 lat naprzód oczekującego po złożeniu trzeciego egzaminu nominacji na sędziego, a zapytującego go otwarcie o wytłumaczenie powodu) „zasadą utrzymania własnego bytu.” (Seberhaltungsprincip!)

Do ogólnych tych zarysów naszego położenia, które pokrótce usiłowałem skreślić, dołączam cały szereg faktów.

Mówiłem najprzód o rewizjach i aresztowaniach; posłuchajcie zatem, jakie to blahe nieraz powody prowadzą u nas najniebezpieczniejsze do więzienia. Miasto nasze i prowincje zalewa gęsta sieć tajnych agentów policyjnych i szpiegów, częścią tutejszych częścią przysyłanych przez Moskwę, którzy mieszają się między wszelkie warstwy ludności, usiłują nieostrożnych i niedoświadczonych wyciągać na niebezpieczne sówka, a z nich jak najzreźniętym wysnuwają oskarżenia, za co też faktycznie są wynagradzani od rządu. I tak przed kilku miesiącami obywatel Józef Łukomski z Parusewa w powiecie wrzesińskim, przejeżdżając przez Wrocław w Ostrzeszowskie, zostaje nagłe schwytanym przez policję na dworcu w Wrocławiu i bez najmniejszej ogródki zaprowadzony do więzienia, gdzie go mimo legitymacji i oczywistej niewinności wśród niezmiernie obostrzonych środków ostrożności, gdyż nawet tytoniu z miasta nie wolno mu było przynieść, trzymano go 6 tygodni. Wreszcie okazuje się, że denuncjacja, na mocy której go aresztowano, była zupełnie fałszywą i p. Łukomskiego uwalniają, nie dawszy mu żadnego zadosęuczynienia za wyrządzoną krzywdę. — Lecz odgadnijcie dla czego właściwie więziono p. Ł. Otoż w skutek telegramu z Poznania, że przybędzie do Wrocławia koleją jakaś osoba, mocno podejrzana: „im schwarzen Barenpelz, und grosser Nase.” Na nieszczęście opis ten stosował się także do pana Ł., który ten dziwny przypadek przypłacił utratą 6tygodniową wolności.

Gorszy jeszcze los spotkał p. Henryka Prusińskiego z Sarbi. Rada ziemiańska v. Massenbach z Szamotuł, osądziwszy, że p. P. jest młody, nieco gadatliwy i zdaniem jego słabego umysłu, postanowił go uwięzić, aby przez zreżne badania i przydłuższe odjęcie wolności, wydobyć z niego bliższe szczegóły, dotyczące organizacji narodowej. Chociaż zatem nie było żadnych przeciw panu Pr. posłak prócz kilku listów, pisanych przezeń do matki w początku wybuchu powstania, w których oświadcza chęć udania się do szeregu powstańczych, pan Massenbach rozkazał go aresztować i odstawić do więzienia w Szamotułach. Tutaj rozpoczął się bezskuteczna indagacja, aż nareszcie po 6 czy 8 miesiącach p. landrat przekonawszy się, że z więzienia swego niczego nie zdoła wydosłać, zezwolił raczył na jego uwolnienie. Któż, pytam, wynagrodzi panu Prusińskiemu stratę czasu i przykrości więzienia?

Jeden z moich znajomych, syn znakomitego w Księstwie obywatela, wstąpił przed kilku tygodniami do garnizonującego tutaj pułku piechoty, aby odbyć służbę jednoroczną. Zesłanej niedzieli, w czasie parady wojskowej, przywołuje go feldwebel i prowadzi do kapitana, który go przedstawia majorowi, a ten wiedzie przed pułkownika. Pan pułkownik zapytuje go nagle, czy będąc w szkołach w Ostrowie należał do stowarzyszenia literackiego młodzieży imienia „Kościuski.” Zapytany, który przed 5 laty ukończył szkoły, odpowiada, że o ile sięga pamięć, do żadnego podobnego stowarzyszenia ani nie należał ani o niem nie słyszał. Mimo to pułkownik oświadcza, że nadeszło tego rodzaju wiarogodne doniesienie, że zatem niemożę go dłużej w swoim pułku zatrzymać. Zdumionego młodzieńca bierze na stronę major, później kapitan, wreszcie kol. feldwebel, usiłując go każdem z osobna nakłonić, by się przyznał do mniemanej winy. — Dowiedziawszy się od syna o całym zdarzeniu spieszy ojciec do pułkownika, lecz na wszelkie przedstawienia odbiera następną mniej więcej odpowiedź: „że gdyby był wiedział (pułkownik) przed kilku tygodniami co się obecnie dowiedział z otrzymanych doniesień, nie byłby w żaden sposób mógł przyjąć do swego pułku młodego człowieka, na którym ciąży podejrzenie, że już raz był skompromitowany politycznie, tem bardziej, że wydane w tej mierze świeże rozporządzenie władzy wyższej najsurowiej zabrania umieszczania w pułkach, konsystujących w

Księżwie, młodych ludzi, w jakikolwiekby sposób poszlakowanych pod względem politycznym. Wszelkie dalsze starania były bezskuteczne. — mój znajomy zmuszony jest przenieść się do innego pułku, stojącego załogą w innej prowincji monarchii pruskiej, — a przecież jest faktem, że rzeczywiście do żadnego stowarzyszenia nigdy w gimnazjum nie należał.

W Poznaniu — prócz codziennie odbywanych rewizji, które zwykle się kończą zabraniem wszelkich korespondencji prywatnych i papierów rodzinnych, zapewne celem obznajmienia pana Baren-sprunga z stosunkami bliższymi tutejszych mieszkańców — policja zaczyna zatrzymywać przechodniów na ulicach i zapytywać o karty legitymacyjne.

Ziemię polskie.

Z pola walki. Dziennik Powszechny dotąd nie przyniósł szczegółów z potyczek, stoczonych w Lubelskiem w początku tego miesiąca.

Jen. Belgard, znany z przesławań w Kaliszu, mianowany został wojennym gubernatorem w Radomiu, w miejsce jen. Uszakowa, który z awansem gdzieś indziej przeniesiony został. W przeszłym tygodniu powieszono w Kielcach kapitana Rudowskiego; odbyło się tam, a także i w Radomiu kilka innych egzekucyj, o których Dziennik Powsz. dotąd nie wspominał.

Warszawa. Pod dnem 12. kwietnia wyszedł w Petersburgu ukaz, aby bez upływu czasu, prawem przepisane, dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie Polskiem wydała duplikaty tych listów zastawnych i kuponów, które zabrane zostały z kasy głównej Królestwa, a to bez względu, czy listy te i kupony już zostały przedstawione przez kogo i wykupione przez Towarzystwo. Te więc listy i kupony, które były w posiadaniu skarbu, mają być natychmiast umorzone, a w ich miejsce wydane duplikaty bez względu na prawa trzecich osób. Ukaz ten jest szeroko upowodowany.

Ukazem carskim z tegoż dnia radca stanu Enoch został członkiem rady stanu królestwa Polskiego, a sekretarzem stanu przy radzie stanu mianowany Feliks Zielinski, zaś przy radzie administracyjnej Ambroży Zaborowski. Oba te urzędy pełnił Enoch.

Warszawska korespondencja Czasu donosi pod d. 12. kwietnia: „W gruncie rzeczy istniejący stan od roku tak tu jak na prowincji nie doszł do siebie, lecz z każdym dniem coraz bardziej jest wytyczony, i obiedwie strony dochodzą do ostateczności.

„Na prowincji prawie wszędzie powstanie przeszło w stan chroniczny. Gdzie nie ma oddziałów, tam są powstańcy. To rozpaczliwe położenie staje się powodem licznych nadużyć. Moskale nie tylko że nie zmieniają raz przyjętego systemu, lecz z coraz większym naciskiem go wykonywują.

„Byłem w zeszły tydzień na Pradze gdy wywożono deportowanych. Poszedłem o 5. rano; już pełno osób, choć zaledwo zaczęło się rozwidniać, biegło z łómczkami, i około paręset zastaliśmy przy dworze kolei żelaznej. Tym razem wywożono 500 osób, a między niemi ze 300 włościan, rzemieślników, oficyalistów, reszta urzędników i obywateli. Między nimi było wielu wyższego stanu. Zastaliśmy ich wszystkich przy dworcu, otoczonych wojskiem i kozakami, którzy nas odpędzali pikami, odsyłając wszystkich do sal dworca. Nie wolno zbliżyć się do żadnego więźnia, dopóki wszyscy nie wsiedzą do wagonów. Weszliśmy wszyscy do sali, ja stanąłem przy oknie, widziałem więc dobrze wszystko. Najpierw dwa szeregi żołnierzy stanęło koło wagonów i broni nabiją, potem przeprowadzali do wagonów partjami więźniów, otoczonych silną strażą, każdą kategorię osobno. Najpierwej szli okuci, tych wsadzono do osobnego wagonu dalej szła partja, przeznaczona na Syberję; gdy ci wsiadli, przybyli inni, wysłani do kopalni, to do miast gubernij europejskich. Z pojawieniem się każdej partji rozlegał się szmer bolesny w dwóch salach, pełnych przypatrujących się i czekających. Jednego młodego człowieka przyprowadzono na salę pod strażą dwóch żołnierzy z karabinami i oficerem, żeby się widział z rodziną. Jakże ten widok był rozdzierający, co za płacz przy pożegnaniu! Gdy już wszystkich pozamykano w wagonach, wtedy otworzono drzwi od sal i wylała się cała publiczność na peron, i tu dopiero rozpoczęły się sceny nie do opisania. W jednym oknie wagonu, matka żegnała syna i ręce nań zarzucała, gdy się z okna wychylił, z drugiego okna ojciec żegnał dzieci i błogosławił, w trzecim dwóch młodych opowiadało interesowanym o tych, którzy zostali w cytadeli a o losie których dopytać się owe osoby poprzednio nie mogły. Osób na peronie było z półtora tysiąca, każdy o kogoś pytał, kogoś szukał, bo rzadko kiedy wiedzą, którego dnia kto ma być wywieziony; ci więc, co mają swoich w cytadeli, przychodzą się o nich na Pragę dowiadywać. Te bolesne pożegnania i zapytywania trwają ze 20 minut, potem dzwonek daje znak i wagony odchodzą. Gdy już wagony się oddala, wraca do domu tysiące zapłakanych osób, tysiące twarzy literalnie łzami zalanych.

„Pomimo roku nieszczerze i wrażeń najstraszniejszych, widok tej wyprawy zrobił na mnie tak silne wrażenie, że stracić jej z oczu nie mogę. Wczoraj wywieziono 300 osób, wczoraj również przyprowadzono z Siedlec znaczną liczbę więźniów.

„Znalezione w tych dniach przy dwóch panach papiery wydziału skarbu Rządu narodowego, a w tych papierach wymienione wszystko, co tylko zbierano i wydawano. Przestrzegano podobno te dwie panie, lecz żal im było spalić papierów i nosiły je przy sobie; gdy przyszła rewizja, zabrano i osoby i papiery.

„Uczyniono propozycję arcybiskupowi Felin-skiemu, że mu wolno będzie wrócić do kraju pod pewnymi warunkami. Odpowiedział na to, że je

przyjmie, byle i jego warunek przyjęto, a to „żeby wszyscy powrócili.“ Naturalnie warunek ten odrzucony został. Teraz zaś świeże przyszło zawiadomienie, że arcybiskup jest już od godności swej przez cara odsunięty, że mu zostawiają tylko 24.000 złp. pensji, że pałac przechodzi pod administrację rządową, że ksiądz Rzewuski mianowany jest następcą arcybiskupa Felin'skiego i że mu się daje rozkaz zdjąć kościelną żalobę. Ks. Rzewuski postanowił na to odpowiedzieć, że zastępstwa nie przyjmie, gdyż arcybiskup nie został złożonym z swej godności z woli papieża, że pensji powiększonej pobierać nie będzie i żalobę kościelną nie zdejmie. Toczy się z tego powodu walka między kościołem a rządem moskiewskim. Dziennik Powszechny umieszcza ciągle obelżywe artykuły przeciw władzy duchownej, zakonowi itd. Otóż z jednej strony ks. biskup Popiel, z drugiej ks. biskup Benjamin, z trzeciej ks. biskup Rzewuski zanieśli protestację do rządu przez komisję oświecenia i oświadczyli, że jeżeli Dziennik nie przestanie w tym duchu pisać i szkalować duchowieństwa, władza duchowna rzuci klątwę na dziennik z ambon i pod grzechem zakaze go abonować. Pomimo tego oświadczenia artykuły obelżywe nie ustawały, poszła więc ze strony biskupów druga protestacja z deklaracją, że klątwa za kilka dni nastąpi, jeżeli dziennik nie zmieni sposobu pisania.

„Wczoraj w nocy policja opieczętowała wszystkie bióra Towarzystwa kredytowego, a wczoraj i dzisiaj odbywa się tam rewizja. Truchleją wszyscy, aby nie ustanowiono administracji rządowej nad Towarzystwem.

„Z prowincji ciągle nadchodzą wiadomości i szczegóły o różnych zniszczeniach, wymierzaniu surowych kar i o ruinie zupełnej niejednego majątku i niejednego właściciela. W jednym majątku w ciągu jednego dnia wyrabano około 40 morgów lasu dla utworzenia linii 50 sążni szerokiej. Pierwszego dnia rąbało las 500, drugiego 600 włościan, spędzonych przez wojsko. Podobno wyszedł zład rozkaz do całego kraju, aby wstrzymać się z wycinaniem lasów.

„Obok tego rząd chce wszelkimi sposobami wywołać ze strony ludzi poważnych a patrijotycznych jaką przychylną dla siebie manifestację, któraby nadała sytuacji w Polsce choćby pozorny charakter dobrowolnej tranzakcji. Hr. Berg insynuował kilku znakomitym obywatelom, znanym z patrijotyzmu i umiarkowania a noszącym historyczne nazwiska, aby podali adres o złagodzenie środków, używanych przez rząd; żadne jednakże, jak wiadomo, nie nastąpiło zbliżenie między hr. Bergiem a tymi obywatelami. Wieść, puszczone przez Moskale, że obywatele siedleccy mają pierwsi rozpocząć szereg podobnych adresów, okazała się mylną.

Kronika.

Zaprowadzenie polskiego kancjonału. Czytamy w *Głosie Cies.* z d. 16. bm. Na walnem zgromadzeniu zastępstwa większego zboru (ewangelickiego) w Cieszynie, odbytym d. 3. bm., uchwalono jednomyślnie przyjęcie i zaprowadzenie nowego kancjonału polski, który już prawie do druku jest przygotowany. Zaraz już po wydaniu patentu tolerancji dla Szlązka r. 1862 żądali niektórzy szlązkie zbory polskiego kancjonału, ale nadaremnie, gdyż z Prus ani z Polski nie wolno go było sprowadzić, a opracowania nikt nie mógł się podjąć.

Bazar na korzyść wychodźstwa polskiego otwartym został — jak donoszą dzienniki wiedeńskie podług francuzkich — w pomieszkaniu księcia Czartoryskiego, w hotelu Lambert (w Paryżu). — Wystawa ta, pisze *Journal des Debats*, składa się z klejnotów i innych kosztownych rzeczy, nadesłanych do Paryża ze stron rozmaitych. Wystawa ta liczy około 4000 egzemplarzy naszyjników, pierścieni i t. d. Niektóre z kobiet przesyłały nawet swoje obrączki ślubne, aby także powiększyć liczbę darów, przeznaczonych na sprzedaż.

Krótką prośba. Nowa dyrekcja sceny polskiej we Lwowie — zaprzestała od jakiegoś czasu w ogłoszeniach teatralnych obok godziny, rozpoczynającej przedstawienie, umieszczać także czas, w którym się ono kończyć zwykło. Każdy z publiczności, uczęszczającej do teatru, wie mniej więcej kiedy się widowisko zaczyna, a jedynie niewiadomym jest czas, kiedy się ma skończyć. Toż nowy ten zwyczaj wywołał ze strony publiczności — jak się tego spodziewać było można — wiele słusznych skarg — mianowicie ze strony dam, które nie chcą powracać z teatru same do domu, a nie wiedząc przyletem kiedy się przedstawienie skończy, zmuszone są kazać powozom swoim czekać na siebie całymi godzinami przed teatrem. Do brzeby było aby dyrekcja uwiadomiła publiczność nie tylko o czasie, w którym się przedstawienia rozpoczynają, ale także w którym się kończyć zwykły.

Nowe banknoty dziesiętloruńkowe wejść, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, z d. 1. maja w obieg.

Krak. Zig. donosi, że na zamku krakowskim podczas rozdawania żywności, która codziennie przysyłać zwykli rodzice lub krewni powstańcom tamże osadzonym, znalazłono w jednym bochenku chleba cztery pilniki angielskie.

Rewizja. Do *Wiener Lloyd* piszą pod dnem 12. kwietnia z Maros-Vasarhely (w Siedmiogrodzie): Dziś w nocy odbyła się we wsi Buzas-Bessenoy w komitacie kobełburskim, dwie mile od Maros-Vasarhely, w pomieszkaniu barona Józefa Bornemissa bardzo ścisła rewizja, która zaczęła się około 1. godziny po północy i trwała przez kilka godzin. Odkomenderowano w tym celu z tu-lejszego garnizonu kapitana, porucznika, dwóch żandar-mów i odpowiednią eskortę wojskową. Przy rewizji był także obecny wójt ze wsi Buzas-Bessenoy. Dowiadujemy się o tych szczegółach z ust samego barona, a okoliczność, że nie został aresztowanym na miejscu, świadczy o bezskuteczności powyższej rewizji.

O 19 aresztowanych w z. m. w Węgrzech. podaje *Wim. Lloyd* następujące szczegóły: Paweł Almassy był prezydentem Izby niższej na sejmie debreczyńskim; Ludwik Benitzky komisarzem rządowym za czasów Koszuta, później pułkownikiem gwardji narodowej; Lud-wik Asboth rotmistrzem w c. k. 7 pułku kirysjerów,

poźniej pułkownikiem honwedów i komendantem 2. kor-pusu armii, tudzież korpusu rezerwowego; Jan Hor-vath rotmistrzem w 19. pułku huzarów, później pułk-ownikiem honwedów i komendantem brygady w Komornie; Eugeniusz Nagy, porucznikiem w 19. pułku piechoty, później pułkownikiem honwedów i komendantem dywizji; Ludwik Zambelly de Biberstein rotmistrzem w c. k. 4. pułku huzarów, później pułkownikiem honwe-dów i komendantem dywizji; Gabriel Clementi gwardzią węgierskim, później porucznikiem w c. k. 62. pułku piechoty, w końcu pułkownikiem i komandan-tem brygady; Ludwik Lesak porucznikiem w c. k. pułku Szeklerów, później majorem honwedów; Emil Se-bes de Zilah porucznikiem w c. k. 60. pułku pie-choty, później majorem honwedów; Albert Nedełzky i Nedełzkej, obaj porucznicy honwedów, obecnie właściciele dóbr; Bela Mariassy był w r. 1861 dep-putowanym na sejm węgierski, Albert Nemeth rot-mistrzem przy honwedach a w r. 1861 deputowanym na sejm węgierski; Ludwik Gaspar, służył przy honwe-dach w stopniu porucznika, obecnie jest adwokatem; Szelestey, znany literat, był dawniej porucznikiem przy honwedach; Sponner deputowany z komitatu spitzkiego na sejm węgierski w r. 1861; Salamon pozucznik hon-wedów; był później deputowanym na sejm węgierski; Veges i Zimanyi, osoby, o których nie pewnego po-wnngo powiedzieć się nie da, gdyż przywieziono ich z Siedmiogrodu. — Wszystkim wyzwymlenionym oso-bom wytoczono proces o zbrodnie stanu i osadzono ich w koszarach „Karola“ w Peszcie.

P. Franciszek Winkler, redaktor dziennika cze-skiego *Bolesławian*, wychodzącego w Bolesławiu, został, jak donosi *Presse*, d. 17. b. m. skazany wyrokiem sądu kar-nego w Pradze za popelnienie zbrodni zamieszania publi-cznej spokojności i przestępstwa obrzy honoru — na 4 miesiące więzienia, obostrzonego w pierwszym piątku każdego miesiąca kary aresztami osobno, tudzież na utratę 300 reńskich z kaucji na korzyść zakładu ubo-gich w Nowym Bolesławiu. Równie zostało zakazane dal-sze rozpowszechnianie nr. 3. i 5. *Bolesławiana* a numeru skonfiskowane mają być zniszczone. Prócz tego skazał sąd p. Winklera na zwrot kosztów procesowych, i na u-mieszczenie wyroku powyższego w *Bolesławianie*.

TEATR POLSKI. Dzisiaj w środę: **Niebezpie-czny człowiek**, (po raz pierwszy), komedia w 1 akcie p. Walerego Łozińskiego; **Wdówka**, komedia z fran-cuzkiego w 1 akcie; i **Wiesław**, sielanka z Brodziń-skiego przerobiona przez Kr. Ostrowskiego, muzyka Szlagórskiego, w 1 akcie.

TEATR RUSKI. Jutro we czwartek: **Nafalka Połtawa**, operetka p. Kotlarewskiego w trzech aktach.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj zgromadza się konferencja w Lon-dynie, na którą przybywają strony z gotowym programem — a każda z nich żądać będzie, aby jej program wzięto za podstawę. Jakim sposobem ma przyjść między różniąciami się o wiele w swych programach mocarstwami do porozumienia, trudno zrozumieć.

W ostatniej jeszcze chwili, jak donoszą dzien-niki, żądali sprzymierzeni jeszcze ośmioldniowego przedłużenia otwarcia konferencji. Anglia i Fran-cja na zwłokę nie przystały. Dozwolili jednak, aby po pierwszym wstępnym posiedzeniu urzędowo, drugie nastąpiło dopiero 25. kwietnia. Kilka dni czasu użyć mają reprezentanci mocarstw do prywatnego porozumiewania się między sobą, aby móżd dnia 25. już z gotową rzeczą na urzęd-owym posiedzeniu wystąpić. Jeżeli w tych 5 dniach porozumienie to nie przyjdzie do skutku, wtedy Francja wystąpić ma z żądaniem powszechnego głosowania. W razie odrzucenia tego żądania przez mocarstwa sprzymierzone lub Danię, konferencje będą zamknięte, bez załatwienia sprawy.

Zwrócić uwagę, że w przeddzień prawie kon-ferencji książę Kuza przesłał dworom skargę swą przeciw naruszaniu traktatu paryskiego przez Moskwę. Wnoszą ztąd, że ta skarga posłużyć ma mocarstwom zachodnim do wprowadzenia sprawy księstw Naddunajskich na konferencje.

General-Korrespondenz pisze, iż dowiaduje się z najlepszego źródła o postanowieniu Moskwy, zgromadzenia korpusu obserwacyjnego w Bessarabii na granicy mołdawskiej, liczącego 12 do 14 tysięcy żołnierzy, skoro tylko armia rumuńska zgroma-dzi się w obozie pod Fokszanami, jako rząd rumuński uchwalił. Tenże sam korespondent pisma mi-nisterjalnego z Bukaresztu donosi, że rząd turecki wzbronil bankowi ottomańskiemu wykonać za-wartą już przez Rumunię pożyczkę, oświadczając, iż Rumunia jako hołdownicze księstwo Turcji nie ma prawa zawierania pożyczek rządowych. I ta więc kwestja daje powód do wzięcia sprawy księstw pod obrady mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim. Bez pożyczki bowiem ani uwłaszczenie włościan, ani uzbrojenie kraju, ani sekularyzacja klasztorów przeprowadzić się nie da.

La France z 16. kwietnia pisze: „Lord Cla-rendon sprowadził zgodę w zapatrywaniu się Ang-lii i Francji na sprawę duńską. Przedewszyst-kiem postawią obydwia mocarstwa zachodnie wnio-sek zawieszenia broni, który niewątpliwie przyje-tym będzie. Francja przystała na przyjęcie trak-tatów z 1852 r. za podstawę, gdyby jednakże one nie były do utrzymania, to Anglia przystanie na Fran-cji wniosek, zapytania ludności. Nietylko w nie-miecko-duńskiej ale w ogole w europejskiej poli-tyce, przywrócone jest porozumienie między Fran-cją i Anglią.“

Balan, delegat pruski na konferencje, wyjechał nazajutrz po zdobyciu szanów dypelskich do Londynu, gdzie d. 20. (dziś) rozpocząć się miała konferencja w pałacu ministerstwa spraw zagrani-cznych przy ulicy Downigstreet.

Z Turynu donoszą, iż ministerstwo włoskie w nadziei, w której i król włoski brał udział, uchwalilo przesłać postwoi swemu w Londynie polecenie, aby tam na cześć Garibaldeggo wypra-wił bankiet.

Do *Wanderera* piszą z Bukaresztu 11. kwietnia: „Jedna alarmująca pogłoska następuje po drugiej, a dzisiaj znowu konsul moskiewski wywołał wzbu-rzenie między mieszkańcami, ponieważ na poslu-chaniu dzisiaj o 12. godzinie z polecenia ks. Gorczakowa od księcia Kuzy ni mniej ani więcej żądał jak tylko usunięcia ministerstwa terażniejszego Kogolniczana, za spiskowanie z Polakami i polską rewolucją. Jak się dowiaduje z dobrego źródła, moskiewski konsul generałny br. Offenber-g, gdy zauważył księżę Kuza, iż wątpi ażeby księżę Gorczakow mógł mu coś podobnego polecać, i że zyczy sobie obaczyć pisemne polecenie, niał to polecenie okazać i jeszcze inne dokumenta, dowo-dzące, iż pierwszy minister Kogolniczano stoi w naj-scislejszym związku z polskimi rewolucjonistami. Książę Kuza oświadczył konsulowi jeneralnemu, iż podobne postępowanie uważa za samowolność, ponieważ uwierzyć nie może ażeby rząd moskie-wski stawiał przez swoje organa żądanie, które jego i narodu godność nakazuje odrzucić. Miało przyjść do gwałtowniejszych oświadczeń, a konsul jeneralny pieniąc się z gniewu, opuścił księżę pałac. Wkrótce po tym wypadku widziano kon-sula francuzkiego, jadącego do księcia Kuzy.

„Mówią iż br. Offenberga w taki sposób księżę na audjencji pożegnał, że niepodobna mu dłużej pozostać na posadzce konsula w Bukareszcie. W południowych godzinach porozumiewali się au-strjacy i pruski konsul z moskiewskim kolegą, którego tak utraktowano.“

O zdobyciu szanów dypelskich przynosi *Nordd. Allg. Zig.* następujące depesze, które w odstęпах kilkunastuminutowych nadchodziły z placu boju do Berlina: „God. 10. 51. min.: Wszystkie szanę od 1—6 wzięte szturmem. Bój zacięty. Z kilku szanów ogień działowy. W szan-ku 4. walka była największą. — God. 11. 3. min.: Zajęto nowe przekopty, tudzież przestrzeń między szanami a mostem. Niektórzy Duńczycy uciekają przez most. Pochwytyano wielu jeńców. „Rolf Krake“ rozpoczął ogień i strzela na szanę. — Godz. 11. 12. min.: Szaniec 7. wzięty. — Godz. 11. 53. min.: Rolf Krake odparty. — Godz. 12. Do-tąd w jeńcach sprowadzono 11 oficerów i około 2000 żołnierzy. Coraz więcej sprowadzają jeńców. Godz. 2. 24 min.: Szaniec 8. i 9. wzięty. — Godz. 2. 29. min.: Teraz zdobyto także szaniec 10; bój zacięty o szaniec przedmostowy. Wiele baterij obsy-puje go strzałami. — Godz. 2. 41 minut: Szaniec przedmostowy wzięty. Most zerwano; 40 oficerów wziętych do niewoli.

O stratach pruskich opiewa telegram: Do godz. 1. min. 3. przyniesiono do ambulansów 8 oficerów i 130 żołnierzy rannych. Straty ogólne są jednak o wiele znaczniejsze. (Najwięcej miało ich zginąć koło szanek nr. 4.)

Król pruski dowiedział się o zdobyciu Dyp-plu na placu musztry, i udał się natychmiast do w. ks. Konstantego, który właśnie przed kilku dniami zjechał był do Berlina.

Z Jutlandji donosi *Staatsanzeiger* o wypra-wie generała pruskiego, Munstera, do Julsminde (na wybrzeżu wschodnim), gdzie zabrał magazyn duński.

W Warszawie pokazały się d. 15. bm. „z dru-karni Rządu narodowego“ świeże numera „Wiado-mości z pola bitwy“ i „Rozporządzeń policji na-rodowej“, jak czytamy w korespondencjach warsz-awskich do *Schlesische i Breslauer Zeitung* z dnia 17. b. m. — *Schlesische Zeitung* dodaje, że „roz powszechnienie pism tych spowodowało policję moskiewską do nowych aresztowań i licznych re-wizyj tak po domach jak i na ulicach. Poszuki-wania były tym razem bez skutku. Ludzie stali się ostrożniejszymi i nie noszą przy sobie nic po-dejrzanego.“

Trzech uwięzionych radców Towarzystwa kredytowego wypuszczono na wolność, lecz pan Krzysztoporski nie otrzymał jeszcze zwrotu listów zastawnych w sumie 80.000 złp., które mu przy uwięzieniu zabrano.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 20. kwietnia. *Kreuzzeitung* umieszcza wiadomość z Paryża, iż lordowie Clarendon nie powiodło się pozyskać gabinet paryzki dla polityki angielskiej w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej. *Norddeutsche Allgemeine Zig.* (organ Bis-marka) dowiaduje się, że uchwalono zaj-ając Jutlandję w zastaw za zabór okrętów przez Duńczyków.

Gravensteln dnia 19. kwietnia. Straty duńskie przy szturmie na szanę dypelskie mają wynosić (w jeńcach, za-bitych i rannych) 80 do 100 oficerów (między tymi generał Du Plat i dwóch pułkowników padło) i do 4.000 żołnierzy.

Rzym 19. kwietnia. Przybyli tu cesarstwo meksykańscy.

Petersburg 19. kwietnia. Zacią-gnięto pożyczkę rządową 6 milionów fun-tów szterlingów.

Londyn 19. kwietnia. Garibaldi wraca za radą lekarzy, prawdopodobnie w piątek, na wyspę Kaprere.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 16 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Spadek cen wszystkich gatunków zboża w poprzednim tygodniu, pozostawiając naszych spekulatorów i niezbyt ich ostrożnymi, tak że pozostają ciągle na stanowisku wycofania. Tymczasem ceny podniosły się o kilka centów, a próżne wrozy, nadyszące w znacznej ilości koleją żelazną, zapowiadają, że handel zboża w najbliższym czasie ożywi się znacznie. Ceny pszenicy podniosły się na korcu o 20 do 25 c. w. i na konsumpcję miejscową płacono korzec po 5 zł. 25 c. Kilka partij wysłano koleją na rachunek młynów parowych w Krakowie i Krzeszowicach. Co do jęczmienia tylko cięższe gatunki były poszukiwane, a że tych właśnie brakuje, przeto na artykuł wspomniany nie było odbytu. Za 144 ft. płacono po 2 zł. 70 c. w. a. Ceny żyta jak dotychczas drogą telegraficzną, podniosły się w Prusach o 20 sr. gr. Gdyby to było prawdą, należałoby spodziewać się wywozu na wielki rozmiar. W ubiegłym tygodniu podniosły się o 20 centów żyta 160 ft. wagi 2 zł. 50 ct. na 2 zł. 65 ct. i nawet w Węgier nadysłano zlecenia kupna. Ceny owsa na targach austriackich i niemieckich podniosły się także o kilka centów, i artykuł ten jest zawsze mocno poszukiwany. Za 100 ft. płacono loco dworzec kolei w Lwowie po 2 zł. 45 ct. w. a. Przy udziale z końcem maja dawano po 2 zł. 80 c. w. a. Kolej żelazna wywieziono zdat rozmaitych gatunków zboża: 1313 cet. do Wiednia, 711 cet. do Bielska, 2118 cet. do Tarnowa, 419 cet. do Olomuńca i kilka pomniejszych partij do Szląska, Morawy i Austrii. Wywóz mąki z Galicji jest ciągle znacznie ożywiony, i biorą w nim udział wszystkie młyny parowe wzdłuż kolei Karola Ludwika. Większa część jest przeznaczona do Węgier, a codzienny wywóz się Lwowa obliczają na 800 cet. Ceny pszenicy podniosły się nieco z powodu zbliżenia się pory sadzenia; korzec płacono loco Lwów 1 zł. loco dworzec kolei w Deblicy 1 zł. 40 ct., loco Czarna 1 zł. 20 ct. i loco Tarnów 1 zł. 60 c. w. a. Handel spirytusu znowu ożywił się nieco z powodu kilku od domów wiedeńskich niedostających zleceń, które tutaj komisarz załatwiają, poprzedzając na małej prowizji. Wiadro spirytusu 32 stop. płacono loco dworzec kolei w Lwowie po 11 zł. 65 ct. w. a. **Bydła rzeźnego i opasowego** zapowiadano do wywozu w ubiegłym tygodniu 1751 wotów przeznaczonych do Florisdorfu, Lipska, Olomuńca i Berna. Ostatnie dni wywieziono z Galicji do Ostrawy 23 wozy z trzodą chlewną, najwięcej warchlaków i trzody chudej.

Kurs lwowski, a dnia 19. kwietnia.	W. a.	zł.	et.	gr.	ct.
Dukat holenderski	134	140			
Dukat austriacki	136	141			
Moskiewski półimperyal	928	940			
Moskiewski rubel srebrny	178	181			
Pruski taler kar.	169	172			
Galie. listy zast. w. a.	72	73	80		
Galie. listy zast. m. k.	78	77	45		
Galicji. oblig. inden.	72	71	62		
Pożyczka narodowa.	80	81	60		
Akcyje kolei żel. gal.	208	67	211	33	

Kurs wiedeński z dnia 19. kwietnia.	W. a.	zł.	et.
Oblig. długa państwa 5% za 100 g. m. k.	73	140	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 g. m. k.	81	140	
Loży z r. 1860.	96	35	
Akcyje banku narod. za 1000 zł.	779		
Akcyje Towarzystwa kred. na 300 zł.	193	20	
London 10 funt sterlingów.	112	80	
Dukaty cesarskie sztuka.	5	41	
Srebro za 100 zł. w. a.	112	50	

Przyjechali d. 18 kwietnia.
Pp. Hr. Komorowski F. z Encyze, Jędrzejewicz J. z Siatyna, Kownacki T. z Żółkwi, Meczery z Łańcota, hr. Karnicki T. z Wokulczy.

Wyjechali d. 18 kwietnia.
Pp. Wężyk L. do Paszkowy, Baroni J. do Słowicy.

Wiadomości.
Dowiedziałem się że niejaki Haber, i inni żydzi posiadają weksle na różne sumy z naszymi podpisami. Niniejszem oświadczam że podpis na wszystkich wekslach na Żydów lub Niemców wystawione są fałszowanymi. 356 1-1
Miałowody 15 kwietnia 1864.

Nepewne Jaroszyński
Karolini z Chrzanowskich Jaroszyński.

Podpisany zamieszkały w Ponikwie Wielkiej, w obwodzie Złoczowski, ostatnia poczta Brody, podaje do wiadomości Szanownych Właścicieli dóbr ziemskich, jako poszukuje posady na **EKONOMA** i przyjął takąwa jest gotowym w najodleglejszej stronie Galicji, lub do Królestwa Polskiego, za porozumieniem się listownem obojnoję franc. o przesłaniem. 360 1-3
Filip Hirsch
nateraz rządca dóbr Ponikwy.

Ukwalifikowany **GUERNER**, poświęcający się zawodowi temu od lat kilku, udziela nauki szkolnej, francuskiego, niemieckiego i polskiego języka i tańców; poszukuje odpowiedniej swym zdolnościom posady w kraju lub za granicą. Warunki bliższe udziela Redakcja Gazety Narodowej. 361 1-2

Nasiona

machwi olbrzymiej, rutabaga, brukwi olbrzymiej, buraków czwikowych i buraków pastewnych jako to: burgundzkie, oberndorfskie i Flaszki; angielskiego i francuskiego rajgrasu, — tymokii i wszystkich innych gatunków trawy, mieszanki, francuskiej lucerny, białej koniczyny, koniczyny inkarnata, spirek, amerykańskiej kukurudzy (koniki żab), brzoza, morwy, modrzewia, siewterki i sosny polskiej i wszystkich innych nasion gospodarskich, jarzyn i nasion kwiatowych dostad można w najniższym gatunku i po najniższych cenach n. 341 (3-10)
A. HORN, we Lwowie. w rynku.

270 morgów
na sprzedaż, między którymi 30 kwadratowych morgów łąki, a reszta orna gleba, w połowie pierwszej klasy głębokości pszenicy czarnoziem, silny, a w połowie żytni piaszczysty grunt, w położeniu najpiękniejszym pod samą miastem, przytulając do przedmieść jego, a parę mil od stolicy. Wszystko przy kupie jest to część większej majątności. **Blizsza wiadomość** pod adresem J. T. w Soposzyńcu poczta Żółkiew. 337 2-3

200.000 mark
w głównych wygranych i premiach **17.300 wygranych** ogółem **2 miliony 121.300 mark.**
nastręcza sposobność wygrania w odbycie się mającemu losowaniu dnia 27. kwietnia b. r., przy którym tylko wygrane wyciągają się będą.
Los oryginalny kosztuje 7 zł. w. a. 1 los oryginalny kosztuje 3 zł. 50 kr. w. a. wprost u podpisane.
Pomiędzy 12.300 wygranymi są następujące główne wygrane: mark. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d.
Tęgo przedsiębiorstwa nie należy brać za istniejące w wielu miastach gry na promesy, gdyż to ciągnięcie jest przez rząd państwa Hamburgskiego gwarantowane. Wygrane będą przez siebie podpisany bank gotówką wypłacone, który we wszystkich niemieckich państwach wypłaca i płaci bezpłatnie przesiła. 350 (2-3)
Główny skład u
Alfreda S. Geigera.
Zeil nr. 19. gegenüber dem Rothschild'schen Hause in Frankfurt am Main.

Metz fortepiano
trudniący się od dwunastu lat udzieleniem lekcji i mogący się listami rekomendacyjnymi z najpierwszych domów Galicji wykazać, życzyby sobie po kilkuletnim udzieleniu lekcji w miesiącu, przyjąć kondycję na wieś. Blizsza wiadomość w księgarni p. Karola Wilda we Lwowie. 336 (3-3)

Wynalazku Dr. Śląskiego w Paryżu
PROSZEK ROŚLINNY
do czyszczenia zębów, bieli zęby, wzmacnia dziąsła, odświeża usta, i zapobiega nieprzyjemnemu wydechu. Pudełeczko kosztuje 65 centów w. a.

ELIKSIR
jedna kropla jego niszczy ból zębów, od razu i na zawsze. Flaszeczka kosztuje 75 ct. Nabyć można w handlu korzenym F. W. Królikowskiego 305 3-5

Dnia 1. czerwca 1864.
1. ciągnięcie najnowszej c. k. austriackiej pożyczki państwowej z r. 1864.

Sprzedż tych losów jest prawnie pozwolona, we wszystkich państwach. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 20 po 250.000 zł., 10 po 200.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2.000, 783 po 1.000, 1350 po 500, 5540 po 400, dalsi małe wygrane no złr. 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140. Każda obligacja musi bezwarunkowo najmniej 135 złr. wygrać. Co rok bywa 5 ciągnięć, i tak 1. czerwca, 1. września, 1. grudnia, 1. marca i 15. kwietnia.
Losy na powyższe ciągnięcia sprzedają się jak najtańiej.
Los oryginalny na każde ciągnięcie kosztuje 3 złr. w. a.
16 losów oryginalnych na każde ciągnięcie kosztuje 15 złr. w. a.
Plany gry i listy ciągnięć bezpłatnie rozesłane będą. Zlecenia opatrzone gotówką proszę przesiłać pod adresem
328 2-8 **Jean Schrimpf**
Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.

R. F. Daubitz Likier ziołowy
wynaleziony i sporządzany jedynie przez R. F. Daubitz aptekarza Iszej klasy w Berlinie

Zaświadczenie lekarskie.
Likier pana R. F. Daubitz w Berlinie, uznaję za najlepsze lekarstwo przy nerwowych cierpieniach brzuchowych, przy chronicznych cierpieniach wątroby, nędogiach i przy hemoroidach, takowego przy podobnych słabościach z najpomyślniejszym skutkiem używalem.
W Lipsku.
Dr. Schestinger lekarz praktykujący.

Rezultat praktyczny.
Od lat wielu cierpiełem ciężkość pierśiowa, ociężałość, bezsenność i ból w nogach; i wszelkie na uchylenie tych cierpień używane środki były bezskuteczne. Z początkiem lipca zeszłego roku na liczne zalecenia moich znajomych zacząłem używać Likier ziołowy pana Daubitz z Berlina, i już po kilku flaszczkach zacząłem doznawać zbawiających tegoż skutków; sen mi wrócił, ociężałość uchylna została. Przez ciągłe dotąd używanie lekarstwa, wszelkie cierpienia usunęte i zdrowie zupełnie powrócone zostało. Z własnego więc doświadczenia mogę wyżej wspomniany Likier p. Daubitz wszystkim równie cierpiącym polecić.
230 2-0
Kozier radca.

Główny skład tego Likieru dla c. k. państwa u A. Daubitz w Wiedniu, Blumenstock-Gasse Nr. 1.
Upoważnione składy są: we Lwowie u A. BERLINERA aptekarza pod Opatrznością i w Krakowie u A. Minasiwicza aptekarza na Podgórze.
Cena flaszki 1 złr. 45 centów.

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie wyszło 1 jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych 314 2-3

ZAKŁĘTY DWÓR
Powiód przez
Walerego Bozinskiego.
2 tomy (700 str.) w Śac. Cena 3 złr. 60 ct
Też w księgarni odd. no na główny skład:
Jana Sturta Milła
O WOLNOŚCI
przekład z angielskiego przez Juliusza Starkla. 242 str. w Śac 1 złr. 50 ct. w. a.
Lords Bajrona
DON ŽUAN
pieśń pierwsza, z angielskiego przełożona przez Wiktora z Baworowa w dużej Śce. Cena 1 złr. w. a.
Jako ciąg dalszy powiesi pod tytułem: Dziecię starego miasta, wyszedł tylko suse pod tytułem:

SZPIEG
obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławite.
Poznań 1864. 324 str. w Śce. 2 złr. 70 ct.

Główna wygrana 200 000 złr.
Miesięcznie jedno ciągnięcie.
Tylko 2 złr.

kosztuje 1 losów, — 1 losów 4 złr., całe losy 8 złr. (nie promesy) na odwyć się mające ciągnięcie 25. 126. mają gwarantowanego i nadzorowanego przez rząd tutejszy losowania państwowego, przy którym 14.800 wygranych: złr. 200000, 100000, 50000, 30000, 23000, 20000, 15000, 12000, 10000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 117 po 1000, 111 po 300 6333 po 100 i t. d. wygrywają, i przez siebie podpisane w talarach srebrnych tak tu w miesiącu jako też i na inne miejsca wypłacono i przesiłane będą. Losy wolne zaraz po losowaniu przesiłane zostaną.
Ponieważ niniejsze ciągnięcie jak najwygodniejszą sposobność wygrania posiada, a zatem i pokup wielki będzie, uprasza się o ile możności jak najrychlej zamówienia poczynić.

A. Grünebaum
Schlafergasse 11, nächst der Zeil, in Frankfurt am Main.
Przeselki mogą być przesłane w pieniądzech papierowych lub kuponach. Plany urzędowe gry jako też listy ciągnięć będą bezpłatnie przesiłane. Zamówienia racza być w języku niemieckim. 260 8-0

Dr. Pattisona
Angielska Wata
znana dotąd za jedyny i najlepszy środek reumatyzmowi i goścecowi w pakietach po 1 złr. i po 60 ct. w. a. do nabycia w handlu
Kleina wdowy i Gebhardta
277 we Lwowie „pod Gwiazdą.“ 4-6

Essencja ożywiająca
Dr. Kisowa z Augsburgu.
To nieporównane lekarstwo, ożywiająca i utrzymująca organizm ludzki, najzabawniejszą wysiera skutki w wszelkich cierpieniach żołądkowych i pierśiowych; nie była ból głowy i migrenę; wylecza reumatyzm, bladezke, żółtaczkę, wodną puchlinę i wszelkie kurezowe cierpienia — w ogóle wszelkie choroby chroniczne.
Główny skład na Galicję we Lwowie w aptece A. BERLINERA dawniej Lanerago, w którym p. p. aptekarze i kupy stosowny otrzymują rabat.
Także w aptece E. Merla p. Słoniam.
Cena większej flaszki 1 złr., mniejszej 50 kr. 225 6-0.

Wielkie państwowe losowanie wygranych.
W każdym miesiącu jedno ciągnięcie.
Wygrane główne: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 1.000, 3.000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300, 6333 po 100, i t. d.
To losowanie nastręcza największe i najmniejsze wygrane, jest bowiem tylko 28.000 losów, między którymi 14000 wygrywają.
Los kosztuje 1 złr. 50 cent.
Listy ciągnięć przesiłane będą bezpłatnie. 359 1-15
Główny skład losów u
Antiego Horix
w Frankfurcie nad Menem.

BRACIA TOWARNICCY
we Lwowie, w Ryнку pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej, polecają swój obficie zaopatrzony **SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN**
a mianowicie wielki wybór najnowszych materij welnianych i półjedwabnych na suknie damskie, muszlików, batystyków, perkalików, bareżów, flarów, materij jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek welnianych, pasów, polskich jedwabnych i litych dywanów angielskich różnej wielkości i na lokale, chodników, chustek płóciennych, batystowych i jedwabnych, materij i aksamitów welnianych oraz ceraty amerykańskiej na obicie mebli, franek muszlinowych, siatkowych i fiolowych haftowanych — mantyl, paletołów i zarzawek jedwabnych, aksamitnych i welnianych najnowszego kroju, różnego rodzaju towarów białych, kolorów welnianych, kolder welnianych, materiałów, pończoch, nityl, pozamanerij, parasolek i deszczochronów, kamizolek, krawatek, welnianych i gubelnowych kap i serwet, nareszcie dobór płócien i stołowej bielizny z najznakomitszych fabryk pod zaręczeniem ze czysto lalany i rzetelny towar po najniższych cenach. Przytem utrzymują skład komisowy bielizny gotowej damskiej i męskiej z fabryki Klattu w Czechach, która od 1 gld. 12 cent. do 10 gld. w. a. po starych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajdują się u nich w bór materij sztychowych jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na szaty kościelne, tudzież ornatów, kap, velum, alb, komży i chorągwi gotowych, także przyjmują zamówienia na takowe jakoteż na baldachiny i inne sprzęty kościelne, zapewniając spieszne i dokładne uskutecznienie.

C. k. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana **WODA ANATERYNOWA DO UST**
J. G. Poppa,
praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, dawniej Tuchlauben Nr. 557, teraz „Stadt, Bognergasse Nr. 2.“ naprzeciw Kaszy oszczędności.
Cena flakoniku 1 złr. 40 cent. Opakowanie 20 cent.
C. k. wył. uprzyw. **Pasta do zębów.**
Cena 1 złr 22 c.
Masa do plombowania dziurawych zębów.
Cena 2 złr. 10 centów



Roślinny Proszek do zębów.
Cena kartonika 63 cent.
Ze się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych z akomitości lekarskich.
Woda Anaterynowa do ust że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególniona, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchji; mogą przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego wychwalania.
Powyższe artykuły utrzymują:
we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt., p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; w Krakowie p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. Aleksandrowicz apt., p. Siedlecki apt. 22 9-26

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana **ROSA PIĘKNOŚCI**, która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dołków w skórze, tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczerzowo zaś wygląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkość, delikatność i połysk aksaminowy, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiore c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.
We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Borchak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Rnker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem.
Pomniejsze składy na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomułki i Kereel, w Czerniowcach J. Schürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz apt., w Kotołomy Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Gabl, w Przemyslu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skalarie Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Strzynie Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kudrebski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt.

Świadcetwa.
Po wielorakim używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegóm, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejsza, polecam ją jak najlepiej.
Dubiecko dnia 21. marca. 3 3-0
M. Arnhaus, lekarz sądowy.